Rok I. Kraków dnia 6 Listopada 1897. Nr. 17.

ANTYSEMITA

Adres korespondencyi i przesyłek
Redakcya, Floryańska 25.
Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO.

Wychodzi każdej soboty.

Do nabycia w księgarniach i w Agencyach dzienników i ogłoszeń.

Przedpłata z przesyłką:
Rocznie . . . . 2 zlr. 40 ct.
Półrocznie . . . 1 zlr. 20 ct.
Kwartalnie . . . — zlr. 60 ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

Upraszamy naszych życzliwych i przyjaciół, o nadsyłanie przedpłaty i o agitowanie, w celu rozpowszechnienia „Antysemity“.

Kupcy chrześcijańscy ocknijcie się!

II.

Powiedzieliśmy poprzednio: „Niech raz sprawa stanie na czysto, a jak nie może być czystą, to niech stanie na brudno“, a zakasamy ręce i chwycimy się szorowania“. — Tak jest i inaczej być nie może. Zanim chwycimy się dzielnych prac i wytężonych czynów, zmierzających do odrodzenia chrześcijańskiego handlu, musimy na czysto skończyć obrachunek pomiędzy kupcami chrześcijańskimi, a kupującą publicznością.

Do obrachunku tego na czysto, muszą stanąć obie strony bez uprzedzeń, muszą z wyrozumiałością przyjąć zarzuty, choćby najcięższe, muszą mieć odwagę popatrzeć się złemu prosto w oczy, a potem przyłożyć siekierę do korzenia rozpoznanego złego ciąć śmiało i odważnie, chociażby to i nie jedną boleść dotkliwą sprawiło... Ciąć i ciąć i wyrywać do ostatniego korzonka te chwasty na polu chrześcijańskiego handlu, które nasz bilans handlowy o miliard pogarszają, oto pierwsze zdanie wszystkich, którzy nie dla zabawki, nie dla posiedzeń przeróżnych, marnujących czas bez rezultatu, nie dla ambicyi i celów osobistych, chorągiew chrześcijańsko-społeczną wywiesili.

O bo rozwinięcie chorągwi, to tylko wtedy korzyści przyniesie, jeżeli pod jej osłoną idzie dzielne rycerstwo do boju, do śmiałych i użytecznych czynów, do twardych i wytrwałych prac; ale rozwinięcie chorągwi bez rycerstwa, bez czynów, bez pracy, byłoby tylko dziecinnem harcowaniem na drewnianym koniku, niegodnym dojrzałych mężów.

A więc chorągiew rozwinięta! Spieszcie tedy zaciężni pod jej skrzydła z tą samą skwapliwością, z jaką spieszy żydek do bóżnicy pod wieczór szabasowego wieczoru! Spieszcie skwapliwie do czynów i nieobawiajcie się prac choćby najtwardszych. O bo nam nic lekkko nie przyjdzie! Złego za wiele, uprzedzenie za nadto wkorzenione, niechęci w zajemne zbyt silne, nieporozumienia zbyt daleko idące, a niezrozumienie własnych chrześcijańsko-społecznych interesów graniczące ze ślepotą.

Uparte — uparte bardzo obydwie strony, a każda twierdzi, że słuszność po jej stronie; wśród zaś tego spierania się o słuszność, żydek najniesłuszniej ściąga do swej kieszeni koszta tego sporu i liczy oczywista po żydowsku, podwójną kredkę. — Ale głupim byłby, gdyby robił inaczej.

Handel chrześcijański we wszystkich trzech kategoryach, jakie w poprzednim artykule skreśliliśmy, grzeszy przedewszystkiem brakiem zgody pomiędzy dochodem a rozchodem. Zarabia on sto, a wydaje jeżeli nie 150, to pewnie 120. Szachraj szabasowy robi odwrotnie, jak nierozsądny goj — zarabia sto, a wydaje pięćdziesiąt.

Chodźmy dalej! — Nieobawiajmy się! choć droga ciernista. Kupiec chrześcijański oblicza swoje wydatki, robi porównania z obrotem, jaki był przeciętnie u jego dawnego pryncypała, lub u tej samej samej kategoryi kupców chrześcijańskich i dochodzi do przekonania, że musi zarobić dajmy na to 30 procent, aby pokrył wydatki. Przy tak obliczonym procencie zysku, stoi następnie twardo, aby broń Boże nie popadł w deficyt. Ale biedaczysko w deficyt popadnie, bo wskutek wysoko doliczonego zysku do ceny towaru odbyt był mniejszy, aniżeli się spodziewał, no i klapa.....

Żydek postępuje wprost przeciwnie. On nie oblicza najpierw wydatków i wedle tychże nie ustanawia procentu zysku. Ale on mówi sobie: „Ja mam jak najwięcej sprzedać, bo tem pewniej pokryje wydatki swoje i na bok coś odłożę.

Żydek postawi cenę wyższą nawet od katolika, jego szczęście, jeżeli ją osiągnie, ale żydek nie puści ze sklepu kupującego, jeżeli ma choćby tylko jeden procent zysku.

Zysk do zysku i zyski do zysku składać, choćby najmniejsze, byle gęste, oto pierwsza zasada, którą wojuje żydek galicyjski, a która nie może i nie może wejść w głowy kupców chrześcijańskich.

Prawda, że żyd niejednokrotnie oszuka, że ma on najróżnorodniejsze sposoby poszukania swego, że jak nie tędy, to owędy wykręci; ale prawdą jest i to, że skoro kupujący umie ocenić towar, na szacherkach chałatowców się zna, a miary i wagi dopilnuje, to kupi tak tanio, jak tego nieuskuteczni w żadnym chrześcijańskiem handlu, bo powtarzamy: „Czciciel szabasu nie puści kupującego ze sklepu, jeżeli ma choćby tylko jeden procent zysku.

Oczywista, że i wtedy, kiedy ma 30%, wzdycha i udaje że sprzedał ze stratą, że ciężkie czasy, to towar za bezcen oddać musiał, bo ma jutro weksel konieczny do zapłacenia i t. p. a wszystko dla interesów przyszłych, dla w pojenia u kupującego tego przekonania, że kupił tak korzystnie, jak nigdzie gdzieindziej, i że przy następnych zakupnach znowu największe korzyści osiągnąć potrafi.

To co właśnie powiedzieliśmy, to jedna z największych przynęt, jaka ściąga całe rzesze kupujących do handli semickich, a odwodzi ich od sklepów chrześcijańskich.

Zanim w artykułach następnych wnikniemy dalej w przyczyny niepowodzenia handli chrześcijańskich powtarzamy, że narazie muszą sobie kupcy chrześcijańscy przyswoić metodę żydowską w sposobie sprzedawania, ale zatrzymać metodę chrześcijańską przy dobiciu targu.

„Tu się sprzedaje po żydowsku, ale oddaje się towar po chrześcijańsku“ musi się stać hasłem kupiectwa chrześcijańskiego, i takie a nie inne hasło musimy wywiesić nad drzwiam sklepów naszych, aby do nich ścieżki wydeptano a trawa napowrót zaczęła porastać na ścieżkach prowadzących do nor żydowskich. *El. Ka*

Osy i szerszenie.

Wszyscy którzy badają materyalny upadek naszego przemysłu, napróżno szukają owego bolesnego wrzodu tak zaraźliwie działającego, zarówno na materyalną jako i moralną stronę nietylko robotników lecz i wszystkich sfer handlu i przemysłu chrześcijańskiego.

Chcąc należycie zoperować ten wrzód bolesny, znaleść musimy przedewszystkiem osy i szerszenie, które jadem swych żądeł zaogniają te wrzody. — Zniszczyć te zjadliwe owady które sprawiają brzęczeniem zawrót głowy, i wysysają wszystkie soki żywotne tych, którzy krwawą pracą w pocie czoła, zarabiają na czarny kęs chleba.

Tymi szerszeniami osami są żydzi, po stokroć żydzi! Cześcijanin choćby najpracowitszy, uczciwy, gospodarny, nigdy nie potrafi i nie jest wstanie tak kierować nawami swoich interesów, jak każdy żyd, którego bożyszczem, zakonem, i sumieniem jest cielec złoty! Żyd zaledwo, że mówić trochę się nauczy, zaczyna uczęszczać do chejderu, gdzie wyćwiczeni w szwindlach i łotrostwie chejderzyści szczepią w jego umyśle chytrość i przebiegłość, w sercu nienawiść i przewrotność, w ustach zaś obłudę i fałsz najnikczemniejszy. Pióra dziennikarzy tych przybyszy ze wschodu, pomagają bardzo i bardzo do dalszej demoralizacyi naszego społeczeństwa, do zaniku i upadku ekonomicznego rolnictwa, handlu i przemysłu chrześcijańskiego.

A więc przedewszystkiem wykorzenić trzeba wszelkie wydawnictwa pozostające w ręku żydów, a w szczególności pisma żydowskie, bo one są temi osami, które z taką natarczywością gonią za nami, a gdy się nadarzy sposobność kąsają każdego, kto nie miłuje pejsów i nie dopuszcza się morderstw moralnych i rabunku.

Żyd każdy pozbawiony jest wstydu i ambicyi, o uczciwości mowy być nawet nie może; będąc posiadaczam skromnej kwotki choćby 100 złr. potrafi zamienić w roku takową na tysiąc. Spytacie w jaki sposób? On te sto złr. rozpożycza 20 chrześcijanom, zapewnia swoich wierzycieli, że nie weźmie wielkiego procentu, bo tylko 10 ct. od guldena na tydzień, sądzicie że w miesiącu gulden ten daje mu tylko 40 ct. korzyści? O nie! daje daleko więcej, bo żydek sprytny idzie do swego dłużnika, kłania się i w tej chwili rozpoczyna kupno starej odzieży, starych mebli, lub wogóle czegokolwiek co ma jakąbądź wartość. Jako wierzyciel ma pierwszeństwo, płaci daleko mniej jakby zato zapłacił kto inny. Na kupionym przedmiocie najczęściej za należność procentową „boć snadniej dać stare buty aniżeli płacić gotówką“ zarabia dwa razy tyle aniżeli dał, czyli

że ten reński dał procentu na miesiąc 120 ct.

A więc żydzi są szerszeniami i osami na polu ekonomicznym, oni winni, że nędza, głód i rozpacz tak często nawiedzają strzechy naszych braci. D. c. n.

Gospodarka Junkierska.

Mieszczaństwo niemieckie gotuje się do walnej bitwy z junkrami. Po zakończeniu nadchodzącej sesyi parlamentarnej zostaną rozpisane wybory, które posłużą jako sygnał do rozpoczęcia boju pomiędzy zapaśnikami. Optymiści przepowiadają, że mieszczaństwo zetnie bezpowrotnie głowę hydrze reakcyi, że zginą wszelkie przeżytki i pozostałości otrzymane w spuściznie po feodalnym ustroju ciążące Niemcom jak kula u nogi w ich postępie kulturalnym, że słowem, rok przyszły stworzy nową dla nich erę. Junkier czuje się na wsi nietylko gospodarzem; lecz jednocześnie panem urzędnikiem i przedstawicielem władzy. To też ludność uciekała do miasta, gdy przemysł niemiecki wyszedł z powijaków. Wyludniały się zwłaszcza dzielnice, w których rej wodziła wielka własność ziemska. Pod naciskiem opinii parlamentarnej rząd usiłował zaradzić tej klęsce i postanowił rozparcelować majątki państwowe, aby w ten sposób powstrzymać wielką wędrówkę ludności wiejskiej, porzucającej niewolę egipską dla ziemi obiecanej miast przemysłowych. Kolonizacya ta spełzła na niczem, gdyż biurokracya, nie biorąc sobie do serca dobrobytu ludności wiejskiej, nie zaopatrzyła jej w kapitały dla zakupu majątków, a w dodatku spełniała swe obowiązki zbyt formalnie. Bądź co bądź, przedsięwzięta z rumorem wielka czynność ratunkowa, prysnęła jak bańka mydlana. Bismark nie dał wszakże za wygranę i wpadł na pomysł przykucia ludności do gleby przez zakup ziemi polskiej. Zaintonowano hasło: „hejże na Polaków!“ i rzucono się na bezbronną ziemię poznańską. Wypchano trocinami frazesów i kłamstw widmo rewolucyi polskiej i w ten sposób udało się przemycić do ustawy pewne szczątki feodalne. Szło bowiem o to, aby uczynić pierwszy krok. W r. 1886 sejm pruski uchwalił 100 mil. marek na wzmocnienie żywiołu niemieckiego w dwu prowincyach pruskich, zagrożonych „polonizacyą.“ Na wniosek Miquela, znanego linoskoka politycznego, który dziś rozpiera się na przedostatnim szczeblu drabiny rządowej, uchwalono paragraf, orzekający, iż ziemia może być oddana na własność za gotówkę, rentę lub tytułem dzierżawy. Przytem nabywca, uiszczający rentę, nie miał prawa amortyzować lub wypłacać jej jednorazowo, jeśli rząd ze względów wyższej polityki sprzeciwiał się temu. Sprzedawca może nawet zabronić parcelacyi lub odstąpienia ziemi. Wprawdzie nabywcy pozostaje jeszcze apelacya do wyższego urzędu państwowego. W każdym razie zrobiono pierwszy wyłom w prawie własności i skręcono częściowo powrozy dla przymocowania ludu do ziemi nowoczesnymi z pozoru środkami prawodawczymi.

Wszystkie te ograniczenia, przeczące w zasadniczych punktach kodeksowi niemieckiemu, dopuszczono jedynie, aby umożliwić wynarodowienie Polaków, gdyż w tę właśnie bawełnę wzniosłego patryotycznego celu owinął Bismark swe istotne zamiary. Rząd zamianowano właścicielem ziemi rentowej, posiadacze majątków są jakby jego lennikami, gdyż nie mają prawa ani porzucać gruntu, ani pozbywać się go, ani dzielić, ani umarzać ciążącego na nim długu bez zezwolenia rządu. Gadziny narodowo-liberalne i służalcy zachowawczy przyklasnęli reformie, wykraczającej przeciwko wielkim zdobyczom prawnym 1848 r. Polaków wywłaszczano nie dla dobra ludu niemieckiego jak wmawiał w posłów Bismarck, ich majątki i spokój składano nie na ołtarzu jakiejś fikcyjnej niemieckiej idei narodowej, lecz użyto hasła „Ausrotten“ po to, aby za parawanem groźnego niebezpieczeństwa uknuć w zarodku spisek przeciwko ustrojowi mieszczańskiemu i stworzyć przepisy wyjątkowe, którym przyzwyczajenie nada żywotność i prawo obywatelstwa. Wniecny sposób wyzyskali myśl tę junkrowie i ich nieodrodny syn Bismarck w celu dalszego podminowania własności chłopskiej.

Przegląd polityczny.

Po pięciodniowej pauzie parlamentarnej, rozpoczęły się dalsze obrady. Na porządku dziennym są dwa wnioski: o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu rozporządzeń językowych i z powodu rozporządzenia przedłużającego ważność pressyi cukrowych. Dalej dni następnych obrady nad prowizoryum ugodowem. Jest nadzieja że większość zdoła doprowadzić do przekonania przedłożeń ugodowych komisyi budżetowej, a tem samem ukończyć pierwsze czytanie rządowego projektu. Prawdopodobnie ponowią się poprzednie sceny, obstrukcyę wzmocni przywódca Schänerer, który jakkolwiek jest dopiero w połowie swojego urlopu wróci na stanowisko wrzasku i burdy.

Pisma niemieckie donoszą że zapadła uchwała ministrów, iż na wypadek gdyby gwałtowne sceny ponowić się miały, zostanie Rada państwa odroczoną na czas ograniczony.

Narodni Listy twierdzą, że położenie parlamentarne jest pomyślne dla hr. Badeniego

Cesarz udzielił audyencyi wiceprezydentowi Abrachamowiczowi i Kramarzowi wyrażając swoje zadowolenie za wytrwałość i stanowczość w kierownictwie obradom.

W izbie deputowanych wiceprezydent Abrahamowicz odpowiadając na zapytanie deput. Daszyńskiego w sprawie umieszczenia w stenograficznym protokole interpelacyi wypowiedzianej w niemieckim języku, oświadczył, że regulaminum nie zawiera pod tym względem żadnych postanowień. Na interpelacyę zaś, dla czego kilku posłom nie udzielono głosu w formalnych sprawach regulaminowych wyjaśnił: że burzliwe sceny głównym tego były powodem co i nadal prezydyum izby, stosując się do regulaminu — zastosować będzie zniewolone.

Posłowie Kaiser i Pergelt zażądali posiedzenia tajnego celem załatwienia w niosku Kronawettera w sprawie przywołania do porządku posła Daszyńskiego. Wiceprezydent Kramarz zgodził się na to, — posiedzenie tajne odbyło się wieczorem, wynik niewiadomy.

Narodni Listy wzywają czeskich posłów, aby stanęli jak jeden mąż do walki a nie ma wątpliwości, że obstrukcya wygrawszy wszystkie swoje atuta złamaną być musi.

Burmistrz Lueger na posiedzeniu rady gminnej odpowiadając na interpelacyę Mittera oświadczył, że jest nieprawdą, ażeby w jakikolwiek sposób przyczynił się do pokonywania partyj obstrukcyjnych. Dalej odpierał bardzo stanowczo obelgi, rzucane na ludność wiedeńską w liście Momsena do „*N. fr. Presse*“ a mianowicie, jakoby ludność była chromającą i nie patryotyczną pozbawioną honoru.

KRONIKA.

Włamanie się do cerkwi: Dnia 17 października między godziną 8 a 9 wieczorem włamali się niewiadomi sprawcy przez okno do grecko-katolickiej parafialnej cerkwi w Turce i rozbijając tamże wszystkie sprzęty cerkiewne, rozpoczęli poszukiwania pieniędzy. Spłoszeni przez sługę miejscowego proboszcza, umknęli, pozostawiając buty i parasol. Żandarmerya jest na drodze odkrycia złoczyńców, którymi podobno są żydzi.

Warszawskie Słowo donosi: Obecni w Warszawie członkowie komitetu do zbierania ofiar na utworzenie instytucyi dobra publicznego ku upamiętnieniu pierwszej bytności cesarza Mikołaja i cesarzowej w Warszawie, zebrawszy się we wtorek u swego przewodniczącego, margrabiego Z. Wielopolskiego, po wyczerpującej dyskusyi, wziąwszy na uwagę: że kraj cały pragnie gorąco otwarcia w Warszawie wyższej szkoły technicznej i że, według otrzymanych z kompetentnego źródła wiadomości, otwarcie to nie może nastąpić bez ofiary materyalnej ze strony społeczeństwa naszego — postanowili: Prosić głównego naczelnika kraju ks. Imeretyńskiego, aby cesarzowi przedstawił życzenie, iżby fundusz przez komitet zebrany, mógł być w całości obrócony na założenie w Warszawie Instytutu politechnicznego imienia cesarza Mikołaja II.

W myśl tej uchwały komitet udał się we środę o godzinie 2 po południu do ks. Imeretyńskiego, który po wysłuchaniu prośby, wyrażonej imieniem komitetu przez margrabiego Zugmunta Wielopolskiego, oświadczył, że prośbie tej uczynić zadość nie omieszka, że jednakże decyzya zależeć może od poglądu na tę sprawę ministra spraw wewnętrznych.

Sekcya ekonomiczna: Rady miasta odbyła posiedzenie i uchwaliła zwrócić się do kompetentnych czynników o zaprowadzenie lepszego oświetlenia gazowego w ulicy Pijarskiej między ulicą Floryańską a ulicą św. Jana. Uchwaliła dalej sekcya udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 500 złr. na urządzenia plantacyjne około kościoła św. Krzyża, wreszcie uchwaliła zezwolić spółce rybackiej, na umieszczenie hali dla sprzedaży ryb na samem korycie Wisły około Rybaków i przymocowanie jej do brzegu za czynszem w kwocie 10 złr. rocznie.

Pan Chmurski radca miejski dyrektor banku rękodzielniczego, jak w poprzednim numerze wspominaliśmy, przyjął dostawę mebli dla sądu w Krakowie. Ów pan obdarzony został mandatem radcowskim przez Chrześcian i jest reprezentantem stolarzy krakowskich, sądziliśmy że zawsze stawać będzie w obronie interesów Chrześciańskich. Tym czasem o zgrozo otrzymawszy ową dostawę, — za centa nie zrobił zamówienia u miejscowych rękodzielników, meble zostały sprowadzone z Wiednia od pejsatych obywateli. Komentarze zbyteczne!!

Z brodnia czy szaleństwo? W ostatnich czasach zachodziły w Krakowie i okolicy pożary; zwróciły one siebie uwagę władz, które wdrożyły dochodzenia pod względem zbadania przyczyn tych pożarów. Nasuwały się podejrzenia, że pożary te są wynikiem rozmyślnych podpalań. Domysły te znalazły potwierdzenie. W tych dniach policya wykryła właśnie takie przygotowania do do podpalania budynków na placu wyścigowym. Mianowicie z nalazła w różnych punktach wśród budynków sześć skonstruowanych umyślnie do podpalenia pochodni. Są to dość długie kawałki pochodni, obwinięte w papier, napuszczonny żywicą, otoczone suchemi drewkami i obwiązane drutem. Do każdej z takich pochodni dołączony był lont, mający na końcu kilka woskowych zapałek, łączących się bezpośrednio z pochodnią. Po zapaleniu lont mógł tlić się czas pewien od niego zapalały się zapałki woskowe, a następnie papier, drewka wysuszone i napuszczone żywicą sznurki pochodni, roztrzępione na końcu. Gdyby jedna lub druga pochodnia zawiodła, to pozostawały jeszcze 4 podłożone i te mogły pożar wywołać. Naturalnie policya zabrała przygotowane do podpalenia budynków wyścigowych pochodnie i oszczędziła miastu nowego pożaru. Są pewne podejrzenia, pozwalające przypuszczać, że w ten sposób zostały w ostatnich czasach podpalone: stajnia na placu wyścigowym, pawilon w parku Dr. Jordana, stodoła ze sianem przy rogatce czarnowiejskiej; usiłowano też wzniecić pożar realności p. Rutkowskiego przy ulicy Loretańskiej. Pożary te, rzecz dziwna, zdarzają się prawie w tej samej części miasta; sprawca

próbował przedewszystkiem przygotowanych pochodni w leżących blisko siebie budynkach wyścigowych, parku Jordona i przy rogatce czarnowiejskiej, potem próbował przejść do miasta. Konstrukcya owych pochodni do podpalania jest pierwotna ale, nader praktycznie obmyślona tak, że musiały one wywołać, gdy sprawca podłożył ich kilka. Władze poszukują sprawcy czy sprawców. Zachodzi tu pytanie, czy mamy do czynienia ze zbrodniarzem czy z szaleńcem.

Jan Kubas, wójt z Półwsia, będąc zaproszony na radę komitetu parafialnego w Ryczowie, którego jest przewodniczącym, zamiast spełnić swój obowiązek jaki nań włożyli ludzie ufni w jego poczciwość, wprost z kościoła, udał się do żyda na „chrzciny". — Pijąc, cieszył się wraz z Mośkami, że przybyła jedna pejsata pijawka.

Niestety, gdyby pomiędzy Chrześcijanami nie było takich Kubasów, zpewnością żydzi nie wyzyskiwaliby nas tak strasznie, a Chrześcijanie nie byliby narażani na zawody, doznawane na każdym kroku ze strony rozmaitych pp. Szpakowskich lub Lenertów.

Od Redakcyi. Z powodu nieobecności przy korekcie autora wstępnego artykułu: „Kupcy chrześcijańscy ocknijcie się!" w kradło się do tegoż artykułu, kilka fatalnych pomyłek, które w wielu miejscach jego wartość i siłę obniżają.

Wszystko prostować byłoby już bezużytecznym. Nie możemy jednakże pozostawić bez sprostowania ostatniego ustępu w pierwszej szpalcie na pierwssej stronie, który zamiast: *»O nieradności ekonomiczna! — To zacofanie które z kamienia ogień krzesze i na swojem postawić niby to pragnie! Powiedzcie Anglikowi, że tak, a wyśmieje się z was!* powinno brzmieć: „O nie! — To nie dzielność ekonomiczna! To nie owa dzielność, która z kamienia ogień wykrzesze i na swojem postawi! — Czy wy kupcy? Powiedzcie Anglikowi, że tak, a wyśmieje się z was. — Wy po największej części nie kupcy, ale tylko kiepscy fuszerzy. Gniewacie się może że tak piszemy? — A czy to my piszemy?! — O nie!... *To pisze ognistemi literami ów miliard koron, jakim żydek galicyjski przekupczy w ciągu jednego roku itd.*

Nadzieja lepszej przyszłości zaczyna się uśmiechać — choć jeszcze z oddali — urzędnikom magistratu Lwowskiego. Mając bowiem na względzie wniesioną petycyę urzędników o podwyższenie płac tudzież biorąc na uwagę przygotowania, do mającej się w ciągu roku przyszłego przeprowadzić reorganizacyi wszystkich urzędów miejskich, uchwaliło onegdaj gremium magistratu wstawić do budżetu gminy na rok 1898 ryczałtową kwotę 45.000 złr. na pokrycie zwiększonych z tego tytułu wydatków.

Niewątpliwą jest rzeczą, że tak komisya budżetowa, jak niemniej Rada miejska w dobrze zrozumiałym interesie gminy pozycyę tę bez wahania zapróbuje i zarządzi zarazem, aby wyższe płace już od nowego roku zostały asygnowane. Nadmienić należy, że urzędnicy państwowi, chociaż również dopiero w roku przyszłym otrzymują płace wyższe, już od kilku lat pobierają dodatki drożyźniane, o których w magistracie nikt nawet nie ma pojęcia. A u nas jak będzie?

Wyprawa Swerdrupa. Z Kopenhagi donoszą: Kapitan Swerdrup, dzielny towarzysz podróży Nansena, w czerwcu r. p. puści się w podróż podbiegunową na tym samym „Framie", na którym wraz z Nansenem wyjeżdżał przed kilku laty. „Fram", stosownie do wskazówek kapitana, będzie przerobiony i ulepszony. Kapitan Swerdrup zamierza przez „Smitlis Sud" przedostać się na północno-zachodnie wybrzeże Grenlandji i ztąd przedsiębrać wycieczki na saniach, w celu oznaczenia najbardziej wysuniętego na północ punktu Grenlandji. Kilku uczonych norweskich zapisało się na listę członków wyprawy.

Strach przed Polakami dochodzi u niektórych pism niemieckich prawie do śmieszności, Obecnie podnoszą np. pisma hakatystyczne krzyk ogromny, że konsulem amerykańskim we Wrocławiu został zamianowany Polak Brodowski, były prezes Związku narodowego polskiego, najpotężniejszej organizacyi polskiej w Stanach Zjednoczonych. Także i pisma „liberalne" przerażone są nominacją p. Brodowskiego i z tego powodu piszą wściekłe artykuły na Polaków. Tak np. umieściła „Börsen Ztg.", organ giełdziarzy berlińskich, artykuł, któregoby się nie powstydziło najzacieklejsze pismo hakatystyczne. Dziennik Berliński przypuszcza, że liberalni idą na lep hakatystów, którzy oświadczyli, że w wyborach będą w razie ostatecznym głosowali na kandydatów liberalnych, byle tylko nie dopuścić do wyboru Polaka.

Żydowsko-socyalistyczny zamach zbrodniczy. Zgraja opryszków socyalistyczno-żydowskich w liczbie 6, napadła wczoraj w biały dzień o godzinie 3 po południu na rynku głównym w Krakowie podczas przechodzącego pogrzebu chrześcijańskiego, redaktora „Głosu Narodu" p. Kaźm. Ehrenberga — przytrzymała go za ręce, a główny sprawca Kaczanowski znieważał go czynnie. Kaczanowski, dzięki energii i stanowczości pana Dyrektora policyi radcy Korotkiewicza, został natychmiast aresztowany i do aresztów policyjnych pod telegraf odstawiony. Sprawa traktowana jest jako zbrodnia gwałtu publicznego. Brutalność, bezczelność i terroryzm partyi żydowsko-socyalnej przeszły już wszelkie granice. Młokosy, niedowarżone pałki, w niepojętej swej zarozumiałości, terroryzują wszystkich, a najuczciwszych ludzi szkalują i napadają, chcą dyktować prawa społeczeństwu i narzucać swoje semickie przekonania. — Smutny ten, a bardzo smutny wypadek, wywołany prawdomównością redaktora, p. Kazimierza Ehrenberga, powinien już raz skłonić powołane władze bezpieczeństwa publicznego, bezpieczeństwa mienia i osoby, do ujęcia w należyte karby, tych żydowsko-socyalistycznych żółtodziobów i zapobiedz jaknajprędzej szerzeniu się owej gangreny społecznej, w czem — rozumie się — i społeczeństwo czynny udział wziąść powinno. Oby potem nie było zappóźno!

Konkurencya żydowska. Od czasu jak są Bołszowce Bołszowcami otworzyła pierwszy sklep Chrześcijanka, z towarami mieszanemi i pokojem do śniadań. Żydostwu przeto sporo się urwało w ich handlach. Żydzi widząc że wszyscy katolicy biorą towary w sklepie jedynie chrześcijanki — która daje lepsze towary, po cenach niższych jak u Mośków i Icków, cóż robią? Rozpoczęli walkę po prostu plądrowaniem i bombardowaniem sklepu chrześcijańskiego.

Wyłamują drewniane okiennice, wybijają okna, włazi ich cała hałastra do wnętrza, rżną dziurawią, łamią co jest; szkła różne i naczynia tłuką, druzgoczą w kawałki, a na ostatek co jeszcze? — Ponieważ cały lokal jest ciasny i mały, właścicielka sklepu urządziła sobie w pokoju do śniadań, szafę, na różne inne towary, jak np. mąkę, krupy, krupki, jagły, pokost, terpentynę, różne farby, naftę i t. p.; hałastra ta, ażeby się do woli nasycić, zlewa to wszystko płynem, miesza w jedną masę, ściany, podłogę i meble także zlewa naftą i terpentyną, co sprawiło, że przez kilka dni goście zmuszeni byli przestać uczęszczać do handlu. Ciż rabusie różne bańki, flaszki, zapałki, etc., powrzucaili do pobliskiej studni, zaś inne rzeczy więcej nęcące, powynosili o jakich tysiąc kroków, by się miały jeszcze czem żydowskie bachory bawić.

Właścicielka sklepu, poniósłszy strat 700 złr., poczyniła wszelkie kroki i starania w tej sprawie, lecz żydzi tak solidarnie osłaniają swych braci, że rabusie dotychczas wykryci nie zostali.

I dziwić się, że nam jest ciężko. Toć żyd zawsze jest gotów dopuścić się zbrodni, byle zgnieść i ukrzywdzić Chrześcijanina.

W sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy l. 6. odbywają się przedstawienia z kinematografem codziennie o godz. 4, 5, 6, 7 i 8 wieczorem. Komu obce są przedstawienia tego rodzaju, radzimy zapoznać się z niemi, a z pewnością wyniesie bardzo miłe wrażenie.

Żyd Telz wziąwszy w dzierżawę od p. Pobudkiewicza drukarnię, tak długo manipulował, aż ckłkowicie okradł i zniszczył chrześcijanina. Dalsze szczegóły łotrostwa owego żyda, pomieścimy w następnych numerach. Obecnie zwracamy uwagę wszystkich chrześcian, że żyd ów, gospodarzy pod firmą „Narodowa drukarnia".

Fakt powyższy, powinien stać się pouczającym dla tych lekkomyślnych, którzy sami tak nieopacznie oddadzą się w szpony rozmaitych Telzów i innych złodziei.

Pod kopułą. Niezwykły wypadek zdarzył się w teatrze w Cincinati, w Ohio. W d. 15-ym b. m. w „Robinson Opera House", podczas przedstawienia runął dach na widownie, dość słabo wypełnioną przez publiczność, jednocześnie zaś pogasły wszystkie światła w teatrze. Wszczęła się straszliwa panika. Ludzie gnietli się we drzwiach, nikt nie myślał o ratowaniu przygniecionych. Dopiero przybycie straży ogniowej położyło kres zamieszaniu. Zaczęło ratować przygniecionych. I oto — szczęście w nieszczęściu! — okazało się, iż okrągła kopuła dachu padła na parter w ten sposób, że przykryła jakby kloszem kilkadziesiąt osób, nie czyniąc im żadnej szkody. Ostatecznie straż ogniowa wydobyła 50 osób, przywalonych dachem. Trzy osoby umarły z ran odniesionych.

Wyrok śmierci. Bawiący obecnie w Lizbonie król sjamski, Chulalongkorn, za jakieś przekroczenie etykiety dworskiej skazał na śmierć jednego ze swoich adjutantów, Phra Tudezaja. Król portugalski chciał wpływem swoim ocalić skazańca przy pierwszych jednak słowach krol sjamski przerwał mu krótkiem a węzłowatem: „Największem szczęściem dla sjamczyka jest umrzeć na rozkaz swego króla" Widocznie Phra Tudezaja jest tego samego zdania, gdyż natychmiast po wydaniu przez króla wyroku odjechał do Sjamu, choć mógł uratować głowę przez opuszczenie dworu królewskiego i pozostanie w Europie.

W dniu jutrzejszym to jest w niedzielę przy ul. Floryańskiej l. 25 o godzinie 7 popol. odbędzie się poufne zgromadzenie członków stronnictwa chrześcijańsko społecznego.

Poszukiwania Andrée'go. Rząd szwedzki i norweski wysyła na Spitzberg okręt „Victoria" w celu zarządzenia poszukiwań Andrée'go. Statek z 14 ludźmi załogi przygotowany jest na przezimowanie wśród lodów północy.

W sprawie kradzieży dokonanej przez Czesława Kieszkowskiego w tow. ubezpieczeń w Krakowie, zostało wdrożone energiczne śledztwo. Cała suma zeskamotowana w niezwykle przebiegły zposób razem z sumami skradzionemi osobom prywatnym, dochodzi do miliona złr. W sprawie tej zostało wiele osób skompromitowanych a jak powszechnie głoszą, większa część winy spada na dyrekcyą, która mimo tej zaiste brudnej panamy, pozostaje dotąd na zajmowanych stanowiskach. Czy Dyrekcya zawiniła pobłażliwością, czy też zbytniem zaufaniem, my w to wchodzić nie mamy prawa, dość na tem, żo pód jej okiem została spełniona kradzież i powinna być za takową odpowiedzialną. Panowie zaś ci, którzy chociażby mieli tylko podejrzenie, co do działalności Kieszkowskiego, a nie przedsięwzięli odpowiednich zaradczych kroków, stanowczo ciężką popełnili winę i odpokutować za to powinni.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ks. H. w R. Stosownie do życzenia Ks. Dobr., podajemy z całą stanowczością do Jego wiadomości, że kościół św. Idziego w Krakowie, Władysław Herman z końcem 11 wieku, zaś klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu, wzniesiony został „sumptem JMCI Jakszy herbu Gryf" za panowania Bolesława Kędzierzawego. — Sądzimy, że Długosz jest wiarogodniejszym. Co do trzeciego pytania, dotyczącego Szląsku, to odpowiedź odnośną że względu na żądane daty, pozostawić musimy do następnego numeru, naszego pisma.

Odpowiedzialny redaktor Bolesław Noskowski. Własność Komitetu wydawniczego. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.